

LOTHAR BLUHM
Duisburg

BOTHO STRAUB, PETER HANDKE I SPÓR O KIERUNEK WE WSPÓŁCZESNEJ LITERATURZE NIEMIECKIEJ

I

Prawdą oczywistą jest stwierdzenie, że coś co jeszcze niedawno, co zaledwie wczoraj było aktualne, dzisiaj jest już historią. Dotyczy to między innymi rewolucyjnych wydarzeń lat osiemdziesiątych i wczesnych dziewięćdziesiątych, rozpadu komunistycznego czy socjalistycznego systemu władzy, a także upadku NRD i niemiecko-niemieckiego zjednoczenia. Inna oczywistość: jeśli w jakimś systemie kompleksowym zmieniają się ważne części systemu, czy też choćby fragmenty systemów sąsiednich, to ma to konsekwencje dla całego układu. W odniesieniu do zjednoczenia Niemiec oznacza to: nie nastąpiło tu tylko załamanie jednego państwa – NRD i jego włączenie do innego organizmu państwowego – RFN, ale rozpoczął się ważny proces całościowych przemian, który bez wątpienia zmienia trwale całą Republikę Federalną Niemiec. Trzecia i ostatnia prawda oczywista głosi: człowiek jest w swej istocie konserwatywny i często – zbyt często – zamyka oczy przed rewolucyjnymi zmianami, w których bierze udział. Tak właśnie jest w dzisiejszej Republice Federalnej – zwłaszcza w tzw. starej RFN – gdzie świadomość o przejściowym charakterze własnych czasów, właściwie jeszcze się nie rozwinęła.

Jeśli aktualna jest jeszcze stara maksyma o sejsmograficznym charakterze literatury, zgodnie z którą ważne przemiany społeczne najwcześniej, czy też w sposób najbardziej widoczny, znajdują odbicie w kulturze, to spojrzenie na ruchy mające miejsce w życiu literackim powinno mieć szczególną moc, wykraczającą poza system literacki. Uzasadnione wydaje się pytanie, zadane w 1995 r. przez Holendra Henka Harbersa: „Czy wraz z rewolucyjnymi wydarzeniami 1989/90, z upadkiem komunistycznego »bloku wschodniego« i zjednoczeniem Niemiec zmienia się obraz niemieckiej literatury po 1945 r.?” „Czy – jak pytał dalej Harbers – dotychczasowy *mainstream* tej literatury, wyróżniającej się społeczno-politycznym zaangażowaniem, opartym na poglądach oświeceniowo-demokratycznych, zostanie wyparty przez nowe nurty?”¹

¹ H. Harbers, *Botho Strauß' Bockgesang oder Wie die Literatur im Essay ihr Gleichgewicht verliert*. W: G. P. Knapp, G. Labrousse, *Amsterdamer Beiträge zur neueren Germanistik*, Band 38/39 (1995): 1945 - 1995. *Fünfzig Jahre deutschsprachige Literatur in Aspekten*. Amsterdam, Atlanta/GA 1995.

To, że po 1989/1990 r. w literaturze rzeczywiście daje się zauważyć zmiana poetologicznej samoświadomości, jej odbieganie od wspomnianego wyżej *mainstream*, ujawniło się bardzo szybko, bo już w trakcie debaty wokół Christy Wolf z 1990/1991 r. Harbers napisał: „Podjęto tu szeroko zakrojony atak przeciwko tradycji literatury społecznie zaangażowanej, która zdominowała znaczące części powojennej literatury wschodniej i zachodniej – nawet jeśli dokonało się to pod odmiennymi znakami. Nagle zaczęto mówić o »etyce przekonań«”². Rozpoczął się w ten sposób spór, który do dziś określa wydarzenia literackie w Niemczech. Wydarzenia te sytuują się przy tym tylko w niewielkiej części w dziedzinie literatury, a w większym stopniu są zjawiskiem dającym się zaobserwować w ramach zinstytucjonalizowanych sporów literackich, czyli krytyki. Do najważniejszych etapów sporu zaliczyć można, obok opowiadania Christy Wolf *Was bleibt?* z 1990 r., przede wszystkim zamieszczony w „Der Spiegel” z 1993 r. esej Botho Straußa *Anschwellender Bockgesang*, powieść Güntera Grassa *Ein weites Feld* z 1995 r. oraz reportaże Petera Handke z podróży do Serbii z 1996 r. Chodzi tu zatem o bardzo różne publikacje. Także ich autorzy są różnorodnie usytuowani w ramach spektrum literackiego. Christa Wolf, *grande dame* literatury enerdownskiej, zachowująca krytyczny dystans wobec reżimu Honeckera, ale podtrzymująca ideały humanistycznego socjalizmu, stała się przedmiotem ostrej, niekiedy przesadzonej krytyki niejako zastępczo, jako symbol uważanego za zdyskredytowany, utrzymywanego przez państwo, wschodnioniemieckiego systemu literatury, a wkrótce potem również jako symbol lewicowej i lewicowo-liberalnej literatury zachodnioniemieckiej. Raczej pośrednio chodziło tu także o Güntera Grassa, cenionego wysoko również w Polsce, najwybitniejszego pisarza „starej” RFN i jednego z przedstawicieli krytycznej inteligencji lewicowej czy lewicowo-liberalnej, który dziś jeszcze – choćby niedawno w swej mowie wygłoszonej z okazji wręczenia nagrody pokojowej niemieckich księgarzy – broni prawa literatury do występowania w sprawach społecznych i politycznych. Krytyka z jaką spotkała się jego powieść *Ein weites Feld* związana była przede wszystkim w sposób zawoalowany, a niekiedy otwarcie z być może rzeczywiście problematycznym sprzeciwem Grassa wobec niemiecko-niemieckiego zjednoczenia. Była to zatem, podobnie jak w przypadku Christy Wolf, w gruncie rzeczy debata polityczna.

Na pierwszym planie dalszych rozważań mają stać pozostali dwaj spośród wymienionych twórców: Botho Strauß, najczęściej bodaj grywany niemiecki autor teatralny ostatniego ćwierćwiecza, wrażliwy krytyk społeczny oraz Peter Handke, który zdobył popularność jako raczej apolityczny przedstawiciel „nowej głębi wewnętrznej”. Obydwaj już od lat siedemdziesiątych w sposób szczególnie wpływają na kształt literatury niemieckiej i uważani

² Tamże.

są przez wielu za najbardziej renomowanych – czy też, jeśli użyć mniej patetycznego terminu – za najbardziej znaczących autorów niemieckojęzycznych drugiej połowy XX w.

To, że dalsze rozważania skoncentrują się przede wszystkim na tych dwu autorach i na sporze, jaki toczy się wokół nich, nie będzie jednak związane wyłącznie z ich pozycją w literaturze współczesnej. Chodzi raczej o to, że obydwaj, zarówno Handke, jak i Strauß reprezentują w sposób bardzo wyraźny zwrot polityczny, dokonujący się w systemie intelektualnym Niemiec. Reprezentują oni modny ostatnio afekt wobec lewicowego i lewicowo-liberalnego *establishmentu*, są reprezentantami pokolenia 1989 występującego przeciwko generacji 1968 r. Do formacji tej obok Straußa i Handkego zaliczani są także Martin Walser i Hans Magnus Enzensberger; niedawno zaliczony do niej został również Peter Schneider. Przy wszelkich odmiennościach postaci te łączy wspólne pochodzenie z kręgów lewicowych i lewicowo-liberalnych oraz krytyka ich idei i ideałów.

Teraz jednak: *Medias in res*. Zajmijmy się Botho Straußem.

II

Opublikowanie w lutym 1993 r. w krytykowanym wprawdzie, ale wciąż jeszcze poczytnym tygodniku „Der Spiegel” artykułu *Anschwellender Bockgesang* Botho Straußa było wydarzeniem, a zarazem szokiem, przede wszystkim dla czytelników o aspiracjach intelektualnych. Unikający wypowiedzi publicznych autor, znany i ceniony za swoje sztuki teatralne i szkice prozatorskie o wydzźwięku społeczno-krytycznym, publikując esej w popularnym magazynie, dokonał swoistego skoku z cienia w samo centrum znieprawdzonego życia publicznego. Publikacją tą, skierowaną do szerokiej opinii publicznej, poddał fundamentalnej krytyce współczesną atmosferę duchową, a zwłaszcza zakwestionował wiele oczywistości występujących w ramach prowadzonych w Niemczech dyskursów intelektualnych. Przez ponad dwa lata esej ten, jako przedmiot sporów, wpływał na kształt dyskusji publicznej. Alarmujące były już cytaty wyodrębnione z tekstu przez redakcję: „Demokracja, tak jak organizm potrzebuje niebezpieczeństwa”, „Prawicowa fantazja jest fantazją poety”, „Główny nurt powiększa łożysko prawicowo-radykalne”, „W rozplotkowanych czasach język potrzebuje nowych sfer ochronnych” i wreszcie „Dobre chęci są dziś bardziej nikczemne od jawnych bzdur”. Ilustrację stanowiły zdjęcia ukazujące wojnę domową w Tadżykistanie, żebraczkę we Frankfurcie nad Menem, chuliganów w Dreźnie oraz scenę z ulubionego *show* telewizyjnego. Mniej irytująca była krytyka społeczna, bardziej język i położenie akcentów. Redakcja „Der Spiegel” musiała się przy tym czuć nieco niezręcznie publikując esej Straußa, ponieważ w nocy redakcyjnej zalecono czytelnikom jego „trzeźwą, uważną lekturę”: „Ten, komu po przeczytaniu

pewnych sformułowań nie otworzą się w głowie stare, zacinające się szuflady, przeczyta artykuł Strauβa jako wypowiedź wyjątkową, jako zapis sejsmograficzny narastającej tragedii, teraźniejszości wstrząsanej przez nienawiść wobec obcych i dezorientację.”³ Ostrzeżenie nie było pozbawione racji; rzeczywiście najsilniejsze reakcje wywoływały użyte przez Strauβa sformułowania. One też podtrzymywały spór przez całe miesiące.

Spróbujmy zatem spojrzeć na esej i zarysować z grubsza pozycję zajmowaną przez jego autora. Przedmiotem wywodów Strauβa jest stan niemieckiego społeczeństwa, a także, w dalszej perspektywie stan europejskiej, tzw. zachodniej cywilizacji, formy społecznej definiującej się za pomocą słowa „wolny” i w ten sposób odgraniczającej od innych. Społeczeństwo to, akceptowane przez Strauβa, jest jednak w jego odczuciu zagrożone, może ulec załamaniu. Pomoc może jedynie „użycie wszelkich środków, rąk, nerwów, kontraktów, sieci i marzeń”⁴. Zagrożenie porządku wypływa w odczuciu Strauβa z utraty elastyczności i zdolności do reformowania: „Na ile jeszcze daje się transformować to co nasze, przez nas zgotowane?”⁵ – pyta w charakterystycznym, określającym esej języku, przesyconym terminologią filozoficzną i naznaczonym patosem wyniosłości. Wyraźna jest, myśląca dla czytelników dwuznaczność terminologii. [...] * Esey Strauβa zyskuje w ten sposób na wartości literackiej – choćby poprzez przyciąganie uwagi czytelników, traci jednak jednocześnie siłę przekonywania w dziedzinie dyskursu politycznego – konkretnie gubi tę trzeźwość i precyzję, która stała się cechą języka w dobie rewolucji informacyjnej.

Wróćmy jednak do pozycji reprezentowanych w *Bockgesang*: obawa przed załamaniem się nowoczesnego społeczeństwa i krytyka jego niezdolności do reformowania związana jest ściśle z wyobrażeniami technicystycznymi i wartościami konserwatywnymi. Społeczeństwo demokratyczne stało się bowiem – w ujęciu Strauβa – systemem samonapędzającym się, wyczerpującym w czystym ‘demokratyzmie’ – jest to ‘model cybernetyczny’, ‘dyskurs naukowy’, ‘polityczno-techniczny związek samonadzorowania’ – krótko mówiąc: pozbawiony treści mechanizm, nie posiadający mocy obowiązującej i siły normatywnej⁶. I zgodnie z zasadami sterującymi systemami, także i ten, pusty i samoorganizujący, będzie musiał – jak to sugeruje autor – prędzej czy później ulec załamaniu. Utrata sensu przez “wolne społeczeństwo” wynika ze zbyt silnego podkreślenia dobrobytu, który już dawno przekształcił się w płytki ekonomizm i w którym gospodarka została podniesiona do roli centralnego

³ B. Strauβ, *Anschwellender Bockgesang*. „Der Spiegel” nr 6/1993, s. 203.

⁴ Tamże, s. 202.

⁵ Tamże.

* W tym miejscu autor daje przykład dwuznaczności, oparty na podwójnym znaczeniu słowa *das Angerichtete* – przyp. tłum.

⁶ Tamże.

miernika. Nawiązując do narodowych, etnicznych i religijnych konfliktów rozgrywających się na obrzeżach, a częściowo już także w samej Europie autor ostrzega: „Nadciągają jednak konflikty, których nie można już będzie rozwiązać za pomocą środków ekonomicznych”. Między zantagonizowanymi kulturami dojdzie prędzej czy później od ostrej konfrontacji: „Dojdzie do wojny między siłami tradycyjnymi a tymi, które reprezentują usuwanie, oddalanie, likwidację”⁷. Sformułowanie to odczytywane było często jako wypowiedzenie przez autora wojny współczesnemu społeczeństwu.

Jednak nie tylko przesadny dobrobyt czy ekonomizm czyni Strauß odpowiedzialnymi za wewnętrzną erozję ‘wolnego społeczeństwa’. Formułowana przez niego krytyka wymierzona jest przede wszystkim w „oddemokratyzowaną, pozbawioną formy świadomość społeczną”, jak to sformułował już 1981 r. w *Paare, Passanten*. Świadomość ta uformowała się na gruncie lewicowych ruchów reformatorskich późnych lat sześćdziesiątych i stała się od tego czasu obowiązująca dla intelektualnego dyskursu lewicowo-liberalnego. Nurt ten nie był w stanie wypracować własnych pozytywnych wartości, a ograniczał się do zwyczajnych antypostaw, podniesionych do rangi dogmatów. Głównym elementem świadomości generacji 1968 r. jest skrócenie niemieckiej historii do tzw. historii najnowszej, a konkretnie do III Rzeszy i jej przestępstw. Powoduje to „zacieklą niemiecką nienawiść do samych siebie”, znajdującą swój odpowiednik w nowej nienawiści wobec obcych i w mających w minionych latach miejsce ekscesach wymierzonych w cudzoziemców. Wreszcie to skrócenie historii prowadzi do „totalnej władzy teraźniejszości”. Już w *Paare, Passanten* Strauß pisał o „totalnej dyktaturze teraźniejszości”. Odzwierciedla ona pewne splecenie, które oznacza – jak napisał Strauß – „szydzenie z Erosa, wyszydzenie żołnierzy, szydzenie z Kościoła, tradycji i autorytetu” i ogólny brak orientacji w społeczeństwie, a zwłaszcza wśród młodzieży.

Obok ekonomizmu i pseudooświeconego lewicowego liberalizmu do czynników przyczyniających się do obecnego wadliwego rozwoju społecznego należą – w opinii Straußa – mechanizmy oglupiające współczesnego świata mediów. Zwłaszcza szpecące język i myślenie „oszustwo sensu” dokonywane przez – jak to nazwał – „elektroniczne rzemiosło widowiskowe” uznawane jest za instancję odpowiedzialną za konformizm i brak kultury. „Gdyby tylko zaprzestać mówić o »kulturze« – kończy Botho Strauß swój esej – i w końcu zacząć kategorycznie odróżniać, to, co wprawia masy w dobry humor od tego, co należy do jednostek rozproszonych (nie stanowiących nawet wspólnoty) i przyjąć, że jedno od drugiego oddzielone jest na zawsze poprzez pojęcie kloaki, kanału telewizyjnego ... Gdyby co najmniej dostrzeżono, że nie chodzi tu już o los jednej wspólnej kultury – to pozwoliłoby to na pozbycie się,

⁷ Tamże, s. 203.

⁸ Przegląd Zachodni 1998, nr 4

wypełniającej niezliczone stronic gazet troski o krytykę kultury”⁸. Trudno byłoby znaleźć ostrzejsze sformułowania: telewizja jako ‘kloaka’, jako linia oddzielająca kulturę od jej przeciwieństwa, jednostkę od masy, wybrańca od konformisty.

W ten sposób zarysowany został model, który Strauß przeciwstawia nowoczesnemu społeczeństwu masowemu i jego błędnemu rozwojowi: jest to model „herosa stojącego na uboczu”, który jako „duchowa rezerwa” walczy „w imię mądrości narodów, w imię Szekspira, w imię obniżenia rangi doczesności, w imię polepszenia ludzkiej siły cierpienia, przeciwko politycznej relatywizacji życia”. Jedynym, czego ten stojący na uboczu heros potrzebuje, jest odwaga, a konkretnie „odwaga secesji, odwrócenia się od głównego nurtu”, „tolerancyjne lekceważenie większości”. Praktycznie oznacza to położenie nacisku na wyłączniku telewizora: „jest całkowicie obojętnym, co emitowane jest przez tuziny kanałów, kiedy uszkodzone są środki przekazu”. Światem alternatywnym jest sztuka, są „sfery ochronne” języka „tylu wspaniałych poetów, którzy pozostają do przeczytania, tyle materiału i przykładu dla młodego człowieka, aby mógł stać się indywidualistą”. Sztuka jako bodaj ostatnia możliwość wykształcenia indywidualności odbiegającej od kształtu masy i wolnej od „dyktatury współczesności” – poglądem takim Strauß wpisuje się nie tyle w tradycję estetyzującą, co raczej w neohumanistyczną.

Strauß wie przy tym dobrze, że rozwiązanie takie możliwe jest tylko dla niewielu. Sceptycznie ocenia natomiast możliwość powszechnej zmiany systemu wartości: „Zmiana motywu przewodniego, która byłaby od dawna potrzebna, nigdy nie nastąpi”. Mimo to rozwija on paradygmaty takiej właśnie zmiany: „Być na prawicy nie z taniego przekonania, z pospolitej chęci, ale z całej istoty znaczy poddać się sile wspomnienia, która ujmuje człowieka, mniej obywatela, która czyni go samotnym i wstrząsa nim żyjącym w nowoczesnym oświeconym świecie, w którym prowadzi on swoje zwyczajne życie”. Strauß usiłuje przy tym zapobiec przyszłym sugestiom (które zresztą tak czy owak miały miejsce), jakoby stwarzał intelektualną podbudowę dla aktualnego radykalizmu prawicowego: „To przenikanie nie potrzebuje przy tym obrzydliwej i żalostnej maskarady, służalczego naśladowania, sięgania do wyprzedzący elementów złej historii. Chodzi o inny akt oporu: wymierzony w totalną władzę teraźniejszości, która chce pozbawić jednostkę wszelkiej obecności nieoświeconej przeszłości, historycznego stawania się mitycznego czasu”⁹. Tym wystąpieniem za przejściem przez teraźniejszość ‘nieoświeconej przeszłości’ i ‘mitycznego czasu’, żądaniem wzruszenia, podporządkowania i osamotnienia tworzy Strauß prostą antytezę piętnowanego przez siebie modelu oświeceni-

⁸ Tamże, s. 207.

⁹ Tamże, s. 204.

wego, stawiającego na emancypację, krytyczne kwestionowanie i racjonalny dyskurs.

Na krytykę eseju Straußa nie trzeba było długo czekać. Jego poglądy, przekazane w formie skróconej, zostały odrzucone jako antydemokratyczne i elitarne, irracjonalne i romantyczne, jako błędne w ocenie, jakoby środki masowego przekazu miały pełnić władzę totalną, jako bezsensowne w próbie uczynienia tradycji ruchów reformatorskich 1968 r. odpowiedzialnymi za upadek kultury i radykalizm prawicowy, a także – co zostało stanowczo przez Straußa odrzucone – jako co najmniej problematyczne poprzez przynajmniej pośrednie wsparcie radykalizmu prawicowego i tworzenie intelektualnego uzasadnienia dla stosowania przemocy¹⁰. Właściwy sprzeciw miało jednak wzbudzić uznanie się przez Straußa za człowieka prawicy. Peter Glotz ostrzegł: „Przyjaciele, sprawa staje się poważna” i napominał, ażeby dzień, w którym artykuł Straußa ukazał się w „Der Spiegel” zaznaczyć na czerwono w kalendarzu, jako datę publikacji „manifestu bojowego” przez „nową prawicę”¹¹. Ignatz Bubis, przewodniczący Centralnej Rady Żydów w Niemczech (*Zentralrat der Juden in Deutschland*) w wywiadzie publicznie nazwał autora eseju „zjawiskiem intelektualnego radykalizmu prawicowego” i uznał go pośrednio za prekursora aktów terroru. Krytykę tę Bubis nieco później skorygował¹². Wielokrotnie – mniej czy bardziej otwarcie – pojawił się zabójczy argument wskazujący na duchową bliskość z narodowym socjalizmem. Chodzi tu choćby o stwierdzenie, zgodnie z którym Botho Strauß to: „kontynuator intelektualnych deliriów, które na długo przed Hitlerem, a nawet na długo przed I wojną światową w sposób decydujący określały klimat duchowy w Niemczech, a w letalnej fazie Republiki Weimarskiej przyczyniły się do upadku demokracji”¹³.

Ostrość reakcji skłoniła Straußa do ponownego zabrania głosu. Uczynił to w „Der Spiegel” z 14 kwietnia 1994 r. Zarówno spór, jak i wymierzone w niego ataki uznał tam za pośrednie potwierdzenie swoich uwag krytycznych. W znacznej mierze przesadzona debata pokazała ostatecznie – jak stwierdził Strauß – napiętnowaną przez niego „psychopatologię niemieckiej nieśmiałości politycznej”: „Tu nie ma żadnej wolnej mowy i żadnej riposty, za to są problemy chorej wrażliwości – w sposób oczywisty ostatni nerw utrzymujący przy życiu zimną i indyferentną opinię publiczną”. Bardzo trafnie wskazuje przy tym Strauß na sedno sporu, związane zarówno z literackim charakterem jego języka, jak i z medium, za pomocą którego tekst został udostępniony

¹⁰ Na temat krytyki poglądów Straußa zob. H. Harbers, *op. cit.*, ss. 592–593.

¹¹ P. Glotz, *Freunde es wird ernst*. „Wochenpost” z 25 II 1993.

¹² Wywiad w „Der Spiegel” nr 16/1994, s. 170: „Nie zaliczam go do prekursorów nowego radykalizmu prawicowego (...) chodziło mi [w wywiadzie dla berlińskiego „Tagesspiegel”] o generalną zmianę klimatu, do której należą też wyznania Straußa czy Enzensbergera”.

¹³ K. Kreimeier, *Wiedergänger und Nachbereiter*. „Deutsche Literatur” 1994, s. 266.

opinii publicznej. „Być może – napisał – także forma, językowy i myślowy manieryzm, sprawiły, że rzecz nie prześlizgnęła się gładko”. Strauß próbował też doprecyzować używany przez siebie termin „prawicowy”, wskazując, że chodzi mu o zaznaczenie pewnej specyficznej romantycznej tradycji, o nawiązanie do „kontrewolucyjnego typu od Novalisa po Rudolfa Borchardta”. Rewizji nie poddał natomiast krytyki lewicowego liberalizmu. Przeciwnie, swą polemikę w tej materii zaostriżył jeszcze, pisząc ironicznie: „Ze strony lewicy nie grozi już żaden impuls duchowy, będzie ona jednak brała jeszcze udział w organizowaniu społecznego rozpadu w formie politycznej poprawności”¹⁴.

Pozycja zajmowana przez Straußa jest w znacznym stopniu znana czytelnikom jego dzieł. Obok wysoce problematycznego używania słowa „prawicowy” nowością w omawianym eseju jest „wypowiedzenie tego, co w literackich utworach Straußa było zawsze hermetyczne czy alegoryczne”, jak to słusznie zauważyła Sigrid Berka¹⁵. Osiągnął efekt przede wszystkim wskutek zmiany medium, poprzez decyzję, ażeby wbrew dotychczasowej praktyce zabrać głos na łamach magazynu politycznego i zwrócić się w ten sposób do innego, znacznie szerszego kręgu odbiorców. To, że jednocześnie nie zdecydował się na zmianę języka przekazu, jego dopasowania do wymagań magazynu, może być w znacznej mierze przyczyną podnoszonych zarzutów. W wydanym przez niego w 1997 r. tomie prozy *Die Fehler des Kopisten*, spór o esej wspomniany został ironicznie w kontekście idylli letniego wieczoru: „Nie zasługujesz na tyle piękna ty, który nie świadczysz o nim gorącym sercem! Tak myślałem i zszedłem wieczorem ze wzgórza do płotu. Przyglądałem się jasnym skokom owiec. Śpiew baranów (*der Bockgesang*), który kiedyś nieostrożnie przywoływałem, przesunął się aż do mojego domu. Wesole beczenie, koncert z upartymi basami”¹⁶.

„Wesołe beczenie” niemieckiego sporu o literaturę miało tymczasem trwać jeszcze długo.

III

W listopadzie 1995 r., a więc w miesiącu, w którym podpisano układ pokojowy w Dayton w Ohio, Peter Handke, inny znamienity autor niemieckojęzyczny, wyjechał prywatnie do Serbii, ażeby uzyskać własny obraz tamtejszych stosunków. Jego sprawozdanie z tej podróży ukazało się w 1996 r. w dwu odcinkach na łamach poczytnego liberalnego dziennika „Süddeutsche Zeitung” pod tytułem *Gerechtigkeit für Serbien. Eine winterliche Reise zu den Flüssen Donau, Save, Morawa und Drina*. Pierwszy, nieco patetycznie i zdecydo-

¹⁴ B. Strauß, *Der eigentliche Skandal*. „Deutsche Literatur” 1994, ss. 264-265.

¹⁵ S. Berka, *Botho Strauß und die Debatte um den „Bockgesang”*. „Weimarer Beiträge” z. 2/1994.

¹⁶ B. Strauß, *Die Fehler des Kopisten*. München – Wien 1997, s. 36.

wanie programowo brzmiący tytuł: *Sprawiedliwość dla Serbii*, pochodził od monachijskiej redakcji dziennika. W wydaniu książkowym, jakie ukazało się kilka tygodni później, tytuł ten został zachowany, zmieniono jednak kolejność. Akcent został przestawiony na aspekt podróży: *Eine winterliche Reise zu den Flüssen Donau, Save, Morawa und Drina oder die Gerechtigkeit für Serbien*. Publikacja Handkego składa się wyraźnie z dwu części: w pierwszym rozdziale zatytułowanym *Przed podróżą* i w *Epilogu* dominuje problematyka polityczna, w istocie gwałtowna krytyka jednostronnych – w odczuciu Handkego – sprawozdań z wydarzeń wojennych w Bośni i Hercegowinie. Uwagi odnoszące się do podróży czy do jej przygotowań zajmują natomiast zdecydowanie mniej miejsca. Inaczej jest w rozdziałach 2 i 3, gdzie impresje z podróży znajdują się w centrum rozważań. Obydwie części – a więc zarówno ramy polityczne, jak i opis podróży zajmują mniej więcej po tyle samo miejsca. Jeszcze w tym samym roku ukazała się następna publikacja Handkego, poświęcona tej samej problematyce i zatytułowana: *Sommerlicher Nachtrag zu einer winterlichen Reise*. Uzupełnienie przedstawia drugą podróż do Serbii i do Republiki Serbskiej wiosną 1996 r. i jest do pewnego stopnia reakcją na ostre ataki publiczne wymierzone we wcześniejszą „podróż zimową”.

Krytyka pierwszego sprawozdania z podróży związana była w głównej mierze z podróżą i jej uzasadnieniem: „To przede wszystkim z powodu wojny chciałem pojechać do Serbii – wyznawał autor otwarcie – do kraju tzw. agresorów”¹⁷. Celem było, przynajmniej z punktu widzenia Handkego, wyjaśnienie zawikłanego obrazu tragedii, zniekształconego przez jednostronne sprawozdania: „Bo kto wie, kiedy jakiś udział jest naprawdę nieomal jedynie przypatrywaniem się (z oddali)? (...) Co wie ten, kto zamiast przedmiotu może oglądać tylko jego obraz, albo, jak to ma miejsce w sprawozdaniach telewizyjnych, skrót obrazu, albo też, jak w świecie mediów elektronicznych, skrót skrótu?”¹⁸

W konkretyzacji krytyki mediów Handke osiągnął w rozdziale wstępnym poziom, który w sposób widoczny przekracza próg zwyczajnych łajniań. Z ironią, gryzącym sarkazmem, a niekiedy wręcz z ocenami odnoszącymi się do konkretnych osób piętnuje zwłaszcza sprawozdania zamieszczane na łamach gazet i czasopism. I tak drwi np. z „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, z jego punktu widzenia „centralnego europejskiego dziennika antyserbskiego”, gazety, która „w swej istocie jest organem ponurej sekty, sekty władzy i to na dodatek niemieckiej. A ta prezentuje truciznę, która nigdy nie ma wartości uzdrowicielskich: truciznę słowa”. Również inne wielkie europejskie gazety i ich sprawozdawców oraz felietonistów dosięga gniew autora. I tak w artykule Josepha Brodskiego w „New York Times” rozpoznał „nieomal tylko bezdusz-

¹⁷ P. Handke, *Eine winterliche Reise zu den Flüssen Donau, Save, Morawa und Drina oder die Gerechtigkeit für Serbien*. Frankfurt am Main 1996, s. 12.

¹⁸ Tamże, s. 30.

ne, zimne oszczerstwo”, „ślepe i pozbawione niuansów, jakby cięcie dokonane zardzewiałym nożem”, a w opowiedzeniu się niemieckiego pisarza Petera Schneidera za militarną interwencją NATO – „list wynikający z fascynacji obrazem wroga i wojną”. Filozof Alain Finkielkraut, piszący dla „Le Monde” stawiany jest pod pręgierzem jako „niepojęty gaduła opowiadający się za państwowością chorwacką”, a jedna z jego recenzji filmowych określona została mianem „infamii”. Samo „Le Monde”, zgodnie z wyznaniem Handkego, „niegdyś jego ulubiona gazeta”, na tle sprawozdań z Serbii staje się nagle „ukrycie demagogicznym pismem szpiegowskim”, nie opisującym już swoich tematów, ale je ‘macającym’. Filipika kończy się generalnym osądem całej „złej hordy zagranicznych reporterów”, którzy „wieczorem w barze hotelowym” popijają wódkę „z winogron czy z czegoś innego” i na ogół produkują tylko „równo zrymowane artykuły o Jugosławii”, których wiarygodność Handkemu wielokrotnie wydawała się wątpliwa. O ile zatem Strauß w *Bockgesang* piętnował jedynie struktury nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego, o tyle Handke, w swych sprawozdaniach z Serbii atakował bardziej bezpośrednio, próbując wymienić z imienia i nazwiska osoby, reprezentujące w jego mniemaniu konkretne zło.

Oburzenie i niezrozumienie nawet wśród życzliwie usposobionych czytelników Handkego wywołały pojedyncze fragmenty, które zrozumiano jako zniesławianie ofiar wojny. Chodziło zwłaszcza o następującą wypowiedź, w której autor powątpiewał w autentyczność obrazów telewizyjnych przedstawiających serbskie obozy jenieckie. W odniesieniu do bośniackich ofiar wojny Handke pisał: „Oni nie ‘pozowali’ wprawdzie, ale wskutek odpowiedniego nakierowania kamer i opatrzenia obrazu komentarzem, wyraźnie przyjmowali pewną pozę: zapewne naprawdę cierpiąc byli pokazywani w pozie cierpiętniczej. I w miarę upływu lat, nadal rzeczywiście cierpiąc, i to coraz bardziej, przyjmowali dla obiektywów i mikrofonów międzynarodowych sprawozdawców, przez nich prowadzeni, sterowani, nakłaniani (he, partnerzy!), w sposób widoczny, giętkie narzucone z zewnątrz miny i postawy wskazujące na przeżywanie męczarnie. Kto mi powie, że się mylę lub mam wręcz złe intencje, kiedy się przyglądam głośno płaczącej twarzy jakiejś kobiety, zamkniętej za drutami obozu jenieckiego, posłusznie wypełniającej zalecenie fotografa międzynarodowej agencji prasowej, znajdującego się po drugiej stronie ogrodzenia? Nawet sposób, w jaki ta kobieta czepia się drutów ma w sobie coś, co pokazał jej kupujący obraz”¹⁹. I Handke pyta dalej: „jednak dlaczego nie otrzymałem, w każdym razie tutaj na Zachodzie, takich samych, starannie wykadrowanych, wyrozumowanych zdjęć przedstawiających serbskie ofiary wojny?”

Na reakcję nie trzeba było długo czekać. Już 15 stycznia, a więc w dzień po ukazaniu się drugiej części tekstu Handkego w „Süddeutsche Zeitung”,

¹⁹ Tamże, ss. 41 - 42.

tygodnik „Der Spiegel” opublikował replikę autorstwa Petera Schneidera, a więc jednej z osób zaatakowanych przez Handkego. Tekst ten odnosił się m.in. do ostatniego z przytoczonych wyżej cytatów: „Czy dobrze czytam: »zapewne naprawdę cierpiąc« – tak brzmi całkowicie bez wątpienia nieudane sformułowanie z artykułu o Serbii”. Dalej Schneider pisze z nieukrywanym sarkazmem: „Takiej podłości nie można się dopuścić nawet kierując się szlachetną nienawiścią do mediów! Zamiast na torturujących i zabójców gniew Handkego kierowany jest na reporterów relacjonujących przestępstwa, a w końcu także na ofiary. Zapewne naprawdę cierpiąc wskutek obrazów wojny, podejrzewa tych, którzy przekazują obrazy o fałszerstwo, a męczonych traktuje jak posłusznych mediom symulantów”²⁰. I rzeczywiście, jeśli skupić spojrzenie na przytoczonych fragmentach, to nie może dziwić, że reakcje na relacje z podróży Handkego miały aż tak ostry charakter. „Od czasu *Anschwellender Bockgesang* Botho Straußa żaden tekst nie podniecił opinii publicznej tak bardzo, jak manifest bojowy *Gerechtigkeit für Serbien*”, napisano słusznie w redakcyjnym komentarzu do wywiadu z P. Handke, jaki ukazał się nieco później w „Die Zeit”. Pojawiło się tam pytanie: „Polityczny skandal? Czy tylko spór literacki?”²¹ Zgodnie z odczuciami znaczącej części aktywnej opinii publicznej całe wydarzenie powinno być raczej oceniane jako skandal polityczny, a w odniesieniu do autora jako niewybaczalne moralne i intelektualne wykolejenie. Wolfram Schütte dla przykładu pisał we „Frankfurter Rundschau” o „samobójstwie intelektualnym” i o „monumentalnej katastrofie samokrytycyzmu”²². Inni krytycy, zwłaszcza związani z tak ostro zaatakowaną przez autora „Frankfurter Allgemeine Zeitung” szli jeszcze dalej i stawiali dzieło Handkego w jednym rzędzie z literaturą i propagandą nazistowską. Także ocena jakości literackiej była na ogół jednoznaczna: „Ten tekst jest (...) nieudany także jako opowiadanie, jako opis podróży po Serbii i po głowie podróżującego, krótko mówiąc jako utwór literacki” – napisał Volker Hage w „Der Spiegel”²³. Próby obrony relacji z podróży Handkego były rzadkie i – *cum grano salis* – mało przekonujące.

Być może jeden Lothar Baier podjął w swym artykule zamieszczonym w tygodniku „Freitag” całkiem udaną próbę obrony²⁴. Przy czym uwagę swą poświęcił nie tyle samej relacji z podróży, ile mechanizmom prawie jednogłośnie krytyki, z jaką spotkał się tekst. „Besztanie Handkego czyni jasnym, w jak zadziwiającej mierze w niemieckojęzycznej publicystyce występuje tendencja do monopolizowania racji politycznej”. Jest to wykroczenie przeciwko *political correctness*, sprzeczność z „oczekiwanym rytualnym potępieniem” Serbii, i to

²⁰ „Der Spiegel” z 15 I 1996.

²¹ „Die Zeit” z 2 II 1996, s. 47.

²² „Frankfurter Rundschau” z 17 I 1996.

²³ „Der Spiegel” z 5 II 1996.

²⁴ „Freitag” z 2 II 1996.

właśnie wywołało falę potępienia zarówno sprawozdania z podróży, jak i jego autora: „Krytyków nie interesuje to, co autor napisał o swoich obserwacjach z życia codziennego w różnych miejscach Serbii, ani to czy uczynił to dobrze czy też źle, ale fakt, że w ogóle o tym napisał. To, że pisarz nie przestaje wykonywać swojego zawodu, staje się nagle ciężkim przestępstwem także dla pracowicie produkujących przyjaciół literatury. Przypominają oni sobie, że w obliczu broni muzy milczą”²⁵. Zamiast krytyki literackiej istnieją – jak napisał Baier – jedynie polityczne artykuły wstępne.

IV

Tymczasem w obu przypadkach – zarówno Handkego, jak i wcześniej Strauða – chodzi o wypowiedzi literatów. Mimo wyboru dziennikarskiego środka przekazu i nieliterackiej formy wypowiedzi w ocenie zarówno eseju, jak i relacji z podróży należy każdorazowo uwzględnić tło poetologiczne.

W przypadku Botho Strauða warunki są względnie przejrzyste, ponieważ autor jasno określił swoje koordynaty poetologiczne. Nowoczesnemu, a niektórzy uważają że wręcz ponowoczesnemu obrazowi człowieka, zgodnie z którym tożsamość jednostki może być traktowana jedynie jako suma jej ról, przeciwstawia Strauða całościowy model ujęty terminem ‘postać’: „Ty jesteś”, jak pisze w *Paare, Passanten*, „(...) więcej niż zespołem praw i struktur”. Do tego ‘więcej’ należy – w odczuciu zarówno Strauða, jak i Handkego – ‘wspomnienie’, historyczno-kulturalna wiedza o historycznym charakterze mistycznych rozmiarów rzeczy. Należy też świadomość potrzeby transcendentności (...). Strauða pisał: „to śmieszne żyć bez wiary” i „Bóg jest przede wszystkim tym, czym my jesteśmy, my wiecznie zaczynający, naruszony koniec, otwarty kres, dzięki któremu możemy myśleć i oddychać”. Tworzenie tej świadomości, a przede wszystkim nawiązywanie do ‘wspomnień’ jest dla Strauða głównie zadaniem sztuki. W swoim najnowszym tomie *Die Fehler des Kopisten* prezentuje postać nazywaną przez siebie ‘kontynuator pisarstwa’. „Jedni są inteligentni i zagadują świat, kóry na to pozwala” – charakteryzuje typ oświeconego pisarza opanowanego teraźniejszością. „Inni są artystami, głodnymi władzy, płodnymi, tworzącymi na ślepo, radykalnie, tak jakby nie istniało nic” – pisze, odrzucając w ten sposób również tradycje estetyzmu, tworzącą własną religię kultury. W tym ostatnim przypadku można domniemywać, że Strauða mógł myśleć właśnie o Handkem. Swoją własną typ artysty opisał następująco: „Oprócz tego, niewielu będzie się zaliczać do kontynuatorów pisarstwa pilnych mnichów, którzy kopiowali teksty, czyniąc przy tym inteligentne błędy, z czego być może kiedyś ... rozwinie się nowy gatunek postrzegania”. Można by kontynuować: Z czego rozwinie się kiedyś nowa kultura, która nie będzie podporządkowana ‘totalnej władzy teraźniejszości’ i jej niwelującym skutkom. – I nie jest przypadkiem, że po *Bockgesang*, w 1996 r.

²⁵ Tamże.

Strauß wydał sztukę *Ithaka* noszącą podtytuł *Schauspiel nach den Heimkehr-Gesängen der Odyssee*. Pozornie jest ona – jak to sformułował autor – „przetłumaczeniem lektury [właśnie lektury Homera] na język widowiska teatralnego”: przy bliższym przyjrzeniu się okazuje się jednak być, zwłaszcza w wypracowanych i rozszerzonych pasażach, jeszcze jedną krytyką ‘oddemokratyzowanego’ społeczeństwa, by powtórzyć raz jeszcze cytat z *Paare, Passanten* – społeczeństwa, które na ślepo zdąża do własnego upadku, do krwawej rzezi. Ażeby zapobiec nieporozumieniom, trzeba podkreślić: Strauß nie oferuje tu zakamuflowanego, literackiego wezwania do przemocy, ale ma nadzieję – być może złudną – że dokona się jakaś *katharsis* ‘wolnego społeczeństwa’, które uważa za zagrożone.

W przypadku Handkego sprawa jest bardziej zawikłana. Także książki o Serbii muszą być czytane przez pryzmat poetologii autora. „Mój tekst jest słowo w słowo tekstem pokojowym”²⁶ – zapewniał Handke w jednym z wywiadów i w ten sposób ujawniał wyraźną rozbieżność między intencjami a recepcją.

Jeśli czytać sprawozdanie z podróży jako jeden z utworów Handkego, to oczywistym staje się, że w swych wywodach autor mniej odnosi się do rzeczywistości państwowej, społecznej, gospodarczej czy historycznej, a bardziej do własnego świata wewnętrznego, nazywanego przez niego ‘rzeczywistością bajkową’ (*Märchenwirklichkeit*). Chodzi mu przy tym – jak to wyjaśnił wyraźnie w swej poetyce z 1980 r. pt. *Die Lehre der Sainte-Victoire* – o zrealizowanie w literaturze postrzeganego przez siebie świata. Celem autora jest odkrywanie ukrytych związków i ich prezentacja w akcie opowiadania. Uwarunkowania historyczne, także osoba opowiadającego, w procesie ‘ureczywistniania’ tracą znaczenie, stają się częścią esencjalnej rzeczywistości, właściwej rzeczom. Ukryty porządek świata zyskuje swoją postać w literaturze. Ujęcie to podsumował dobitnie Peter Pütz, pisząc, że chodzi w nim o „gnozę bez Boga”²⁷.

Jaki sposób czytania sprawozdań z podróży po Serbii wynika zatem z poetyki Handkego? Spójrzmy na samego eseistę. W wywiadzie udzielonym Willi Winklerowi dla „Die Zeit” próbował on, w sposób szorstki i bezładny, reagować na zarzuty wysuwane wobec niego w ciągu minionych tygodni: „(...) z całego serca ciągnęło mnie, nie tyle żeby zobaczyć, przyjrzeć się szczególnie, ale aby dać na siebie oddziaływać temu krajowi, który stoi przed opinią publiczną tak bardzo odrzucony. To był punkt wyjścia”²⁸. Rozróżnienie Handkego między „zobaczeniem i przyjrzeniem się szczególnie” a jedynie

²⁶ P. Handke, *Ich bin nicht hingegangen, um mitzuhassen. Gespräch mit Willi Winkler*. „Die Zeit” z 2 II 1996, s. 47.

²⁷ P. Pütz, *Peter Handke*. W: *Kritisches Lexikon der deutschsprachigen Gegenwartsliteratur...*, s. 23

²⁸ P. Handke, *Ich bin nicht...*, s. 47.

„daniem na siebie oddziaływać” brzmi w wywiadzie gazetowym bardzo pokrętnie i równie mało przekonująco jak rozróżnienie między „pytam o to, co tam się wydarzyło ..., a pytam: co tam się rzeczywiście stało”²⁹. Dlatego też nie można się dziwić, że nawet taki znawca literatury, jak krytyk Volker Hage mówił o argumentacji Handkego, zwłaszcza w odniesieniu do ostatniej z przytoczonych sentencji, że jest to drażniąca żonglerka słowna³⁰. Wskazówkę tę należy potraktować poważnie: jest ona związana z poetyką Handkego. Relacjonujący podróż autor stara się możliwie jak najbardziej wyjąć z kontekstu opowiadania swoje własne uwarunkowania historyczne i swoją osobę. Z punktu widzenia czysto formalnego usiłowanie to widoczne jest zwłaszcza w dwu spośród zastosowanych technik opowiadania. Obydwie dotyczą perspektyw. Jedna z nich widoczna jest w pierwszej części i polega na konfrontowaniu własnych obserwacji z inną, alternatywną perspektywą, a mianowicie z odczuciami podróżującej z autorem początkowo małżonki. Jej obserwacje i uwagi relatywizują miejscami bardzo wydatnie przeciwstawny im punkt widzenia autora. Jeszcze wyraźniej wysiłek Handkego – ażeby jako osoba opowiadająca zniknąć za przedmiotami, krajobrazem, obserwowanymi osobami – widoczny jest w tym, że znacznej części ważnych wypowiedzi zawartych w sprawozdaniu z podróży nadaje on charakter relacji. Chodzi tu na ogół o nie skomentowane wyraźnie poglądy poznawanych ludzi, rodowitych Serbów, przy czym fragmenty najbardziej wyraziste przekazane są wręcz dosłownie. Jeśli za miernik przyjąć wysuwany często zarzut ‘proserbskiego’ nastawienia relacji, to w tych właśnie pasażach nachylenie takie nie jest wyraźnie widoczne, a niekiedy nawet przeciwnie, pojawia się wyraźnie krytyczne spojrzenie. Można to zaobserwować zwłaszcza tam, gdzie mowa jest o politycznej stronie wydarzeń, choćby w przypadku ostrej krytyki „bośniacko-serbskich zwycięzców wojny”, ogłoszonej przez Serbkę, Olę. W innym miejscu w odniesieniu do wydarzeń mających miejsce w ‘Republika Srpska’ mowa jest o przepaści, jaka istnieje między „kilkoma, zagarniającymi wszystko dla siebie zwycięzcami wojny a marznącym, pozbawionym wszystkiego narodem”. W jeszcze innym miejscu ta sama Olga wyjaśnia nawet, że „jest przekonana, iż latem 1995 r. tam, koło Srebrenicy zostało zabitych tysiące ludzi”³¹. Takich fragmentów jest w książce więcej. Osłabiają one zdecydowanie wysuwany przeciwko Handkemu zarzut o uprawianie propagandy proserbskiej.

Prawdą jest jednak, że te krytyczne wobec reżimu wypowiedzi nie znajdują się w centrum zainteresowań Handkego, w każdym razie w takiej formie, w jakiej zostało ono wyartykułowane w jego sprawozdaniu z podróży do Serbii³². Znacznie bardziej interesuje autora spojrzenie spotykanych ludzi na

²⁹ Tamże.

³⁰ „Der Spiegel” z 5 II 1996.

³¹ P. Handke, *Eine winterliche Reise...*, ss. 95, 104.

³² Porównaj zwłaszcza tamże, ss. 83-86.

rzeczywistość dnia codziennego i w odniesieniu do tych relacji decyduje się szczególnie często na dosłowne cytowanie. To traktowanie sfery politycznej jako drugorzędnej i kładzenie akcentu na codzienności zostało zresztą zapowiedziane już na początku opisu podróży. Chodzi o to, ażeby nie prezentować „wzorcowych przeciwieństw wobec wizerunków powstałych wskutek podglądania kraju”, ale o uprzytomnienie sobie „prawie wyłącznie rzeczy trzecich”. Odwołując się do Edmunda Husserla, Handke wyjaśnia przy tym te „rzeczy trzecie” jako coś istniejącego poza światem mediów politycznych, jako „świat życia”. Uprzedzając ewentualną krytykę trzeba przy tym stwierdzić, że nie chodzi mu w żadnym razie o odwracanie się czy patrzenie obok. Realne przestępstwa – choćby Srebrenica – znajdują się w obszarze zainteresowań autora. Nieprzypadkowo druga część sprawozdania *Sommerlicher Nachtrag zu einer winterlichen Reise* kończy się wizytą w tym właśnie mieście, zhańbionym przez serbski mord masowy. To, że spojrzenie Handkego, zwłaszcza w pierwszej książce, zwrócone jest głównie na rzeczywistość dnia codziennego, związane jest bardzo ściśle z jego aspiracją napisania ‘książki pokojowej’. Pokój jest bowiem możliwy tylko przy uznaniu, że wrogowie też są ludźmi, a nie jakimiś okrutnikami. To w końcu nie potworność wojny, ale normalność ludzi, ich życie codzienne, z jego codziennymi troskami, a także życzeniami i marzeniami, tworzą punkt wyjścia spotkania po wojnie, tzw. powrotu do normalności.

Podstawowym problemem, do którego próbuje ustosunkować się Handke jest nowoczesny świat: jest to uwikłanie się w świat na „różnych poziomach czy stopniach realności”. Przesunięcie perspektywy oglądu odpowiada również biblijnemu *credo*, którym kończy się relacja Handkego: Nie ‘fanatyczny odblask’ popełnionego bezprawia – „Nie, pokój będzie możliwy: Pozwólcie umarłym pogrzebać swoich umarłych. Pozwólcie jugosłowiańskim umarłym pogrzebać swoich umarłych, co pomoże żyjącym odnaleźć swoich żyjących”³³. Nie oznacza to dla Handkego zapomnienia o przestępstwach. W ujęciu politycznym jest to opowiedzenie się za polityką pojednania, jest to żądanie zachowania w polu widzenia tego, co jest wspólne ludziom, mimo dzielących ich przepaści.

„Każdy opis z osobna jest określony przez trwogę, troskę i współczucie” – tak próbował usprawiedliwić swoją relację z Serbii Handke w cytowanym już wielokrotnie wywiadzie z Willi Winklerem. I rzeczywiście postawa taka przebija się wszędzie. Poszczególne sceny ukazują sprzeczności między – jak to nazwał – różnymi poziomami i stopniami realności. Na poziomie dyskursu politycznego sprzeczność ta pozostaje, widoczne są okopy wojenne i tylko z zastrzeżeniami rozstrząsana jest myśl o przyszłym zbliżeniu dawnych części

³³ P. Handke, *Ich bin nicht hingegangen...*

Jugosławii. Na tym poziomie nie można prawie dostrzec większych nadziei, pozostaje tylko wzmianka o kooperacji gospodarczej w przyszłości. Inna rzeczywistość ujawnia się w sprawozdaniu z podróży wówczas, gdy rozmowa schodzi na codzienne kłopoty i życzenia, a zwłaszcza, gdy pojawia się wspomnienie o dawnej Jugosławii. To jest świat znajdujący się obok wielkich konfliktów politycznych, świat pokojowego współżycia i pomyślności. I to właśnie jest właściwy, najwyższy stopień realności. Moment wspomnienia nawiązuje przy tym znów do poetyki Handkego. W powtarzaniu wspomnień jest coś z 'urzeczywistniania' czegoś co minęło, jakieś magiczne przytaczanie. I właśnie w tym tkwi postawione sobie przez Handkego zadanie pisarskie; chce on poprzez wspomnienie wydobyć to, co łączy ludzi. „Czy przychodzisz teraz z poetyckością?” – pyta sam siebie retorycznie, w odniesieniu do własnego dzieła i odpowiada: „Tak, jeśli będzie ona rozumiana jako przeciwieństwo mglistości. Albo zamiast 'poetyckość' powiedz lepiej to, co łączy, co obejmuje – impuls do wspólnego przypominania sobie, jako jedynej możliwości pojednania na drugie, wspólne dzieciństwo”³⁴.

Na poziomie swojej literackiej samoświadomości Handke zajmuje się odszukiwaniem utraconej 'rzeczywistości bajkowej'; jest to dla niego zarazem możliwość nawiązywania, czy też ponownego nawiązywania do tej rzeczywistości. Tam, gdzie trzeba się jedynie ograniczać do faktów historycznych, Handke pisze o „braku perspektyw” pojednania. Tymczasem odnajdywanie 'rzeczywistości bajkowej', ożywianie poprzez wspomnienia czasu szczęścia i pokoju, oznacza dla autora „wypadnięcie z historii tego wieku, z tego łańcucha nieszczęść, wpadnięcie w inną historię”³⁵.

Impuls do pojednania musi być przy tym rozumiany przede wszystkim w odniesieniu do pierwotnego kręgu adresatów, niemieckojęzycznych czytelników książki Handkego. Nie jest przypadkiem, że Handke, który przez całe lata radykalnie unikał publicznych odczytów, w związku ze swoimi sprawozdaniami z podróży do Serbii poszukiwał kontaktów z opinią publiczną i zapraszał na różnego rodzaju dyskusje. O tendencji takiej świadczy zresztą już wybór gazety, jako miejsca gdzie po raz pierwszy ukazał się tekst sprawozdania. Opis Serbii i jej mieszkańców, który – wbrew zapewnieniom Handkego – stanowi 'pendant' wobec sprawozdań przedstawianych w mediach, ukazuje naród zmęczony wojną, więcej nawet, pozwala dojść do słowa ludziom, przedstawić im swoje troski i życzenia, leżące poza wszelkimi proklamacjami politycznymi. Książka ukazuje ich zatem poprzez to, co mają wspólnego z innymi ludźmi, także z wrogami, a więc poprzez dążenie do pokoju i szczęścia. I w tym właśnie, a nie w politycznie rozumianym sensie, książka Handkego jest rzeczywiście 'proserbska'.

³⁴ P. Handke, *Eine winterliche Reise...* s. 133.

³⁵ Tamże, s. 131.

V

Jeśli przyjąć za dobrą monetę zapewnienia Handkego, że pisząc relację z Serbii chciał tworzyć 'pokojową książkę' i jeśli potraktować ten tekst w kontekście jego poetyki, to – jak to zostało przedstawione – powstanie możliwość zupełnie nowego odczytania *Winterliche Reise*, odbiegającego od sposobów przyjętych w ramach krytyki literackiej. Pozostaje jednak pytanie, jak mogło dojść do tak jaskrawego nieporozumienia między widoczną intencją autora a powszechną recepcją jego dzieła. Przyczyn trzeba oczywiście szukać przede wszystkim w samej publikacji. Zawarta w rozdziale wstępnym ostra krytyka mediów stanowi sygnał wpływający na kierunek dalszej lektury. Jego znaczenie nie może właściwie już zostać osłabione przez następne dwa rozdziały, zawierające relację z podróży. Sprawozdanie z podróży gatunkowo oscyluje między esejem i opowiadaniem. Lektura wstępu sprawia jednak, że część eseistyczna wysuwa się ponad miarę na plan pierwszy. Powoduje to, że cały tekst może być z łatwością rozumiany jako wywód polityczny, a to z kolei sprawia, że z punktu widzenia estetyki recepcji sprawozdania serbskie muszą zostać uznane za całkowicie nieudane.

Możliwość takiego odczytania, które fałszowało zamiary autora, zapisana była w samym tekście. Przyczyny tego dotyczą zarówno tekstu Handkego, jak i Straußa: Badanie oceniające, krytycznie traktujące zarówno przedmiot, jak i własne metody, podlega w szczególny sposób niebezpieczeństwu. Pojawia się ono wtedy, gdy omawiany przedmiot jest w wysokim stopniu naznaczony emocjonalnie i tkwi w schematach moralnych lub politycznych, tzn. jest nastawiony na rozróżnienia między 'zły-dobry' lub 'przyjaciel-wróg'. Niebezpieczeństwo to powiększa się jeszcze, jeśli badanie takie związane jest z transferem systemowym, w tym przypadku z próbą wpływania na wydarzenia polityczne za pomocą narzędzi literackich. W przypadku zmiany systemu giną specyficznie cechy systemu wyjściowego i są zastępowane przez cechy właściwe dla nowych ram odniesienia. Przy transferze od literatury do polityki, czy do świata mediów, cechy szczególne tekstu literackiego, choćby moment sprzeciwu, zastępowane są przez konieczność przystępności i zgodność z ustalonymi strategiami. W grze między literaturą a publicystyką lub polityką uwidacznia się ponadto trend do marginalizowania elementów literackich: W prowadzonych współcześnie dyskursach intelektualnych literaturze nie przypisuje się już prawie żadnych kompetencji i nawet o jej zdolności do sprzeciwu mówi się tylko w przypadkach wyjątkowych.

Rozważając rozbieżność między intencjami a recepcją, trzeba uwzględnić także programy poetyckie autorów. Koncepcja esencjonalistyczna – jak w przypadku Handkego – czy też katarytyczna – jak u Straußa – są bez wątpienia bardzo przydatne w produkcji literackiej. Dowodzi tego nie tylko bogaty dorobek obu autorów, ale także inne porównywalne dzieła, jak choćby

twórczość zmarłego niedawno 102-letniego Ernsta Jüngera. Jednocześnie jednak, ze względu na swoją kompleksowość, ale także z powodu częstych implikacji spekulatywnych, choćby momentu magii językowej, koncepcje te zupełnie nie nadają się do konkurowania z językiem mediów. Są w ramach nowoczesnego społeczeństwa informacyjnego niezrozumiałe, zwłaszcza w obszarze politycznym.

VI

Na koniec powróćmy do przewijającego się wprawdzie, ale nie przedstawionego wprost wątku 'sporu o kierunek'. Wspólną cechą debat nawiązujących do omówionych wyżej publikacji było to, że budziły one uwagę wykraczającą daleko poza krąg osób interesujących się literaturą i że od samego początku były prowadzone w mniejszym stopniu jako dyskusje literackie, a bardziej jako polityczne. Mimo wielości wątków w debatach tych chodziło przede wszystkim o problem określony za pomocą terminu 'estetyka przekonań' (*Gesinnungsästhetik*), powstałego w trakcie sporu o Christę Wolf. Punktem centralnym były pytania o mierniki oceny literackiej oraz o zadania i możliwości literatury. Użycie pejoratywnie zabarwionego terminu oznaczało odrzucenie dążenia literatury do działania politycznego i zakwestionowanie mierników autonomii literackiej³⁶. W kontekście sporu odmienna jest pozycja zajmowana przez poszczególnych autorów i ich publikacje, za każdym razem chodzi jednak o naruszenia tabu. To nie Christa Wolf była bezpośrednią przyczyną sporu, ale krytyka wysuwana przeciwko niej, a zwłaszcza zarzut o jej długoletnie przecenianie na wschodzie i na zachodzie, jako symbolu literatury zaangażowanej. Naruszenie tabu polegało na radykalnym zakwestionowaniu lewicowo-liberalnej samoświadomości kultury zachodnioniemieckiej i na żądaniu generalnej rewizji literatury „starej” RFN i jej oceny. W przypadku Straußa, Handkego i – z pewnymi zastrzeżeniami – Grassa, naruszenie tabu wychodziło od samych autorów, przy czym ci – przynajmniej Strauß i Handke – byli zaskakiwani zaciekłością i kierunkiem reakcji. Naruszenia tabu miały różny charakter: w przypadku Straußa było to przyznanie się do prawicowych czy też co najmniej prawicowo-konserwatywnych poglądów, w przypadku Grassa sprzeciwienie się niemiecko-niemieckiej euforii zjednoczeniowej, a w przypadku Handkego krytyka stosunku Zachodu do Serbii.

³⁶ Zob. L. Bluhm, *Identität und Zeitenbruch. Probleme heterogener Sprachspiele im „neu-deutschen Literaturstreit“ 1990/91*. W: *Spuren der Identitätssuche in zeitgenössischen Literaturen*. Trier 1994, ss. 28-29.

Jeśli rozpatrywać te spory literackie z osobna, to nie wzbudzają one wielkiego zainteresowania. Na uwagę zasługują jednak łącznie, jako wskaźniki „sporu o kierunek” toczącego się we współczesnej literaturze niemieckiej, a nawet więcej w całym systemie kultury. Podejmowane są próby nowego umiejscowienia samoświadomości intelektualnego dyskursu. W ten sposób raz jeszcze doszło do aktualizacji starego konfliktu między literaturą i polityką. O tym, gdzie ta samoświadomość się odnajdzie i czy w ogóle możliwe jest jej nowe usytuowanie, dziś jeszcze nie wiadomo.

Tłumaczenie: *Maria Tomczak*



Bogdan Koszel

MITTELEUROPA REDIVIVA?

EUROPA ŚRODKOWO- I POŁUDNIOWO-WSCHODNIA W POLITYCE ZJEDNOCZONYCH NIEMIEC

Str. 351

Reunifikacja Niemiec w 1990 r. doprowadziła do powstania olbrzymiego państwa z silnym potencjałem gospodarczym i ludnościowym, które z racji swej przynależności do Unii Europejskiej i *NATO* zaczęło ujawniać niemałe ambicje do odgrywania jednej z czołowych ról w Europie. Jednocześnie burzliwe przemiany ustrojowe zachodzące w bliskim sąsiedztwie Niemiec zmusiły je do prowadzenia takiej polityki zewnętrznej, aby proces transformacji w środkowo- i południowo-wschodnim regionie Europy odbywał się bez większych wstrząsów.

W prezentowanej książce znajdzie zatem czytelnik przeprowadzoną z przywołaniem perspektywy 1918 i 1989 r. analizę zaangażowania niemieckiego – politycznego, gospodarczego i społecznego – na obszarze od Bałtyku i Bugu po Morze Czarne i Adriatyk. Przede wszystkim jednak lektura tej publikacji pozwoli znaleźć odpowiedź na pytanie, czy istnieją podstawy, by obawiać się zjednoczonych Niemiec i ich aktywnej polityki wobec wschodnich i południowo-wschodnich sąsiadów; czy rzeczywiście *Mitteleuropa rediviva*?

DO NABYCIA:

- w księgarniach naukowych
- w Instytucie Zachodnim, 61 - 854 Poznań,
ul. Mostowa 27 (także za zaliczeniem pocztowym)